



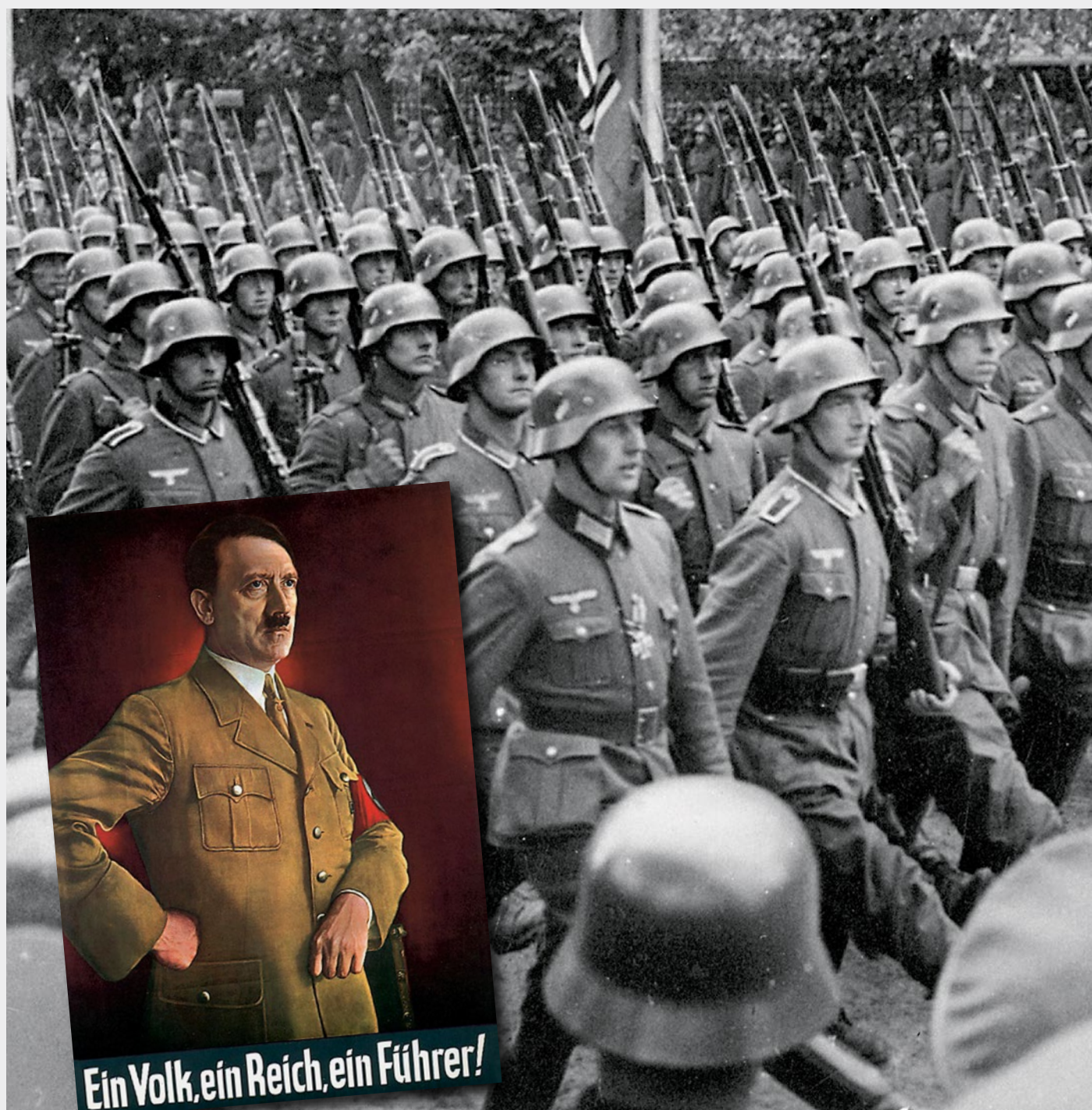
HEKATOMBA POLAKÓW **DODATEK SPECJALNY** część I

# *Intelligenzaktion*

*niemiecka zagłada polskich elit*

- Zapomniane masakry Polaków
- Kim byli kaci z Einsatzgruppen
- Wstrząsające świadectwa ocalałych





## SPIS TREŚCI

### IV-VII MACIEJ ROSALAK ZAGŁADA POLSKICH ELIT

Koszmar Intelligenzaktion rozegrał się na ziemiach wcielonych do III Rzeszy. Na celowniku Niemców znaleźli się polscy księża, lekarze, działacze polityczni i ziemianie.

### VIII-XI JOCHEN BÖHLER GORLIWI KACI HIMMLERA

Zbrodni na ziemiach zachodnich dokonali członkowie Selbstschutzu. Była to ochotnicza organizacja paramilitarna złożona z byłych niemieckich obywateli II RP. Wobec swoich polskich sąsiadów wykazali się oni wręcz niebывалым okrucieństwem. Po wojnie uniknęli kary.

### XII-XV ŚWIADECTWA OCALAŁYCH OFIARY MÓWIĄ

W polskich archiwach zachowały się mrozące krew w żyłach relacje naocznych świadków niemieckich zbrodni. Przedstawiają one okrucieństwo okupantów i straszliwą sytuację, w jakiej znaleźli się Polacy. Nagle we własnym kraju stali się obywatelami drugiej kategorii.



Niemiecka defilada zwycięstwa w zdobytej Warszawie, 5 października 1939 r. fot. ARCHIWUM

XVI-XVIII MAREK GAŁĘZOWSKI

## KOSZMAR AKCJI „AB”

Niemieckie władze przeprowadziły akcję eksterminacyjną wymierzoną w polskie elity również na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Zginęło w niej co najmniej 3,5 tys. osób. Ofiary były wywożone ciężarówkami i rozstrzeliwane w podwarszawskich Palmirach.

### REDAKCJA:

Redaktor prowadzący: **Piotr Zychowicz**  
Redaktor: **Maciej Rosalak**

### Z ZESPOŁEM:

Studio graficzne: **Wojciech Niedziółko** (grafik prowadzący),  
**Anna Sobieska-Wójtowicz** (grafik)  
Fotoedycja: **Edyta Bortnowska**  
Korekta: **Jadwiga Marculewicz-Olaś**  
Okładka: **Instytut Pamięci Narodowej**

# Hekatomba Polaków

**W**iek XX był epoką, która niespecjalnie udała się ludzkości. Był to wiek zbrodniczych ideologii – przede wszystkim bolszewizmu i narodowego socjalizmu – w imię których dokonywano aktów ludobójstwa na niespotykaną wcześniej skalę.

Olbrzymie cierpienia spadły także na polski naród, który znalazł się na celowniku Sowietów, Niemców i ukraińskich nacjonalistów.

Zaczęli ci pierwsi. W latach 1937–1938 z rozkazu Józefa Stalina tajna policja przeprowadziła bestialską czystkę, która przeszła do historii jako operacja polska NKWD. W tym akcie ludobójstwa życie straciło około 200 tys. Polaków.

Potem wybuchła II wojna światowa i terytorium Rzeczypospolitej zostało rozebrane przez Niemców i Sowietów. Obaj okupanci zabrali się do eksterminacji polskich elit. Z jednej strony Intelligenzaktion i akcja „AB”, z drugiej masakry 17 września i Katyń.

Hitler zbudował dla Polaków Auschwitz, Stalin wysyłał naszych rodaków do łagrów za kołem podbiegunowym. Bolszewicy mają na swoim koncie mroźące krew w żyłach masakry więzienne z 1941 r., a Niemcy pacyfikację cywilnej ludności Warszawy w trakcie powstania.

Niestety Polacy padli również ofiarą zbrodni dokonywanych przez przedstawicieli narodów „pobratymczych”. Na podwileńskich Ponarach spust naciskali Litwini, na Wołyniu i w Galicji Wschodniej doszło do rzezi dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich.

Po wojnie rozpoczął się zaś terror komunistyczny...

W efekcie w trakcie dwóch straszliwych dekad 1937–1956 naród polski został zdziesiątkowany. Wymordowano nasze elity, przetrącono nam kręgosłup. Konsekwencje tego dramatycznego upustu krwi odczuwamy do dziś i odczuwać je będą kolejne pokolenia Polaków. Straty, które ponieśliśmy, są nie do odrobienia.

W serii dodatków specjalnych „Do Rzeczy” zaprezentujemy Państwu najwięksi akty ludobójstwa popełnione na narodzie polskim. Zaczynamy od niemieckiej Intelligenzaktion. 10 października ludobójstwo na Wołyniu, a 7 listopada Katyń.

Nasze dodatki dedykujemy zapomnianym polskim ofiarom.

Redakcja





Maciej Rosalak

Szczególnie zbrodniczy gauleiter gdański, Albert Forster, wołał we wrześniu 1939 r.: „Musimy tych zawyszonych Polaków wytepić, począwszy od kołyski. W ręce wasze oddaję los Polaków, możecie z nimi robić, co chcecie!”. Niemiecki tłum odpowiedział rykiem: „Niech zginą polskie psy!”, „Śmierć Polakom!”.

Na okrzykach się nie kończyło. Mniejszość niemiecka na polskim Pomorzu, która wcześniej stanowiła piątą kolumnę, groźną dla państwa i Wojska Polskiego, teraz w znacznej mierze zamieniła się w krwiożerczych donosicieli i katów najlepszych, najbardziej znaczących w lokalnych społecznościach Polaków. Od początku wojny brała udział w mordowaniu polskich elit, dokładnie – jak to u Niemców – zaplanowanym przez władze III Rzeszy.

### ORGANIZACJA MORDU

Akcję „Inteligencja” (niem. Intelligenzaktion) liczy się na ogół od wcielenia w drugiej połowie października 1939 r. Pomorza z Powiślem, Wielkopolski, Śląska, północnego Mazowsza i Łodzi do III Rzeszy. Mieszkało tam przed wojną 10 mln ludzi, w tym 9 mln Polaków. Niemcy nie stanowili nawet 10 proc. Zrabowanie polskich ziem połączone było z przejęciem przez władze administracyjne nadzoru nad ich „bezpieczeństwem”. Przedtem znajdowały się teoretycznie we władzy Wehrmachtu, ale rzeź Polaków urządzało tu głównie sześć morderczych Einsatzgruppen w akcji o nazwie Tannenberg. Piszę „głównie”, bo Wehrmacht też rozstrzeliwał i wieształ bezbronnych cywili – np. w Kłecku koło Gniezna – lub pomagał policji, SS i gestapo. Mordowały też bojówki Selbstschutzu złożone z tutejszych Niemców i volksdeutsche.

Działania te, dokładnie tak samo jak Intelligenzaktion (jej początek upatruje się także już we wrześniu) będąca kontynuacją operacji „Tannenberg” i wszelkich innych bestialstw z początku wojny, miały źródło w planach najazdu niemieckiego na Polskę, sporządzanych już od 1934 r., a rozpoczętych od... podpisania z II RP deklaracji o niestosowaniu przemocy. Aneksja naszych terytoriów



Adolf Hitler w otoczeniu swojej świty w Gdańsku. Obok w płaszczu gauleiter Albert Forster, 19 września 1939 r.

# Zagłada polskich elit

Polacy z terenów wcielonych do Rzeszy padli ofiarą bestialskiej operacji eksterminacyjnej Intelligenzaktion

łączyła się z założeniem pozbycia się z nich polskich elit. Efektem było m.in. sporządzenie i wydrukowanie latem 1939 r. przez SD (służbę bezpieczeństwa SS) „Specjalnej księgi Polaków ściganych listem gończym” (niem. „Sonderfahndungsbuch Polen”).

Był to alfabetyczny spis zawierający ponad 61 tys. nazwisk Polaków zasłużonych dla swej ojczyzny, a więc niebezpiecznych – zdaniem SS – dla III Rzeszy. Tych, którzy mogli stworzyć warstwę przywódczą polskiej społeczności. Figurowali w nim: urzędnicy państwowi, liderzy samorządów, ziemianie i przedsiębiorcy, uczeni i nauczyciele, oficerowie, prawnicy, działacze organizacji społecznych, księża, zakonnicy i zakonnice, harcerze, weterani walk o wolną Polskę... Tych, których „przeociono” podczas sporządzania wykazu, dodawano skwapliwie po niemieckim najeździe, korzystając z usług gorliwych miejscowych Niemców, załatwiających niejednokrotnie osobiste porachunki i przejmujących mienie ujętych Polaków.

Listy „ściganych” były listami śmierci. Aż do kwietnia 1940 r. w ramach Intelligenzaktion schwytych mordowano (50 tys.) albo zsyłano do obozów koncentracyjnych (drugie 50 tys.), głównie do specjalnie w tym celu zbudowanego obozu w Stutthofie, do Hohenbruch i Mauthausen-Gusen. W ogromnej większości oznaczało to również śmierć. W ten sposób eksterminowano blisko 100 tys. przedstawicieli elity naszego narodu w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku, a także w Łodzi i na północnym Mazowszu. Poza wymordowaniem elit kilkaset tysięcy tamtejszych Polaków zesłano na roboty przymusowe do Niemiec, a sto kilkadziesiąt tysięcy wypędzono do Generalnego Gubernatorstwa. Ich majątek zrabowano. Do końca 1940 r. liczba polskich wypędzonych przekroczyła ćwierć miliona.

Mordy, wysyłanie do kacetów, wypędzenia i zesłania do niewolniczej pracy trwały oczywiście również po zakończeniu Intelligenzaktion. Niemcy – jak wspominałem – mieli już przed wojną wielkie plany, a podboje skłoniły ich do sformułowania w 1941 r. Generalnego Planu Wschodniego (niem. Generalplan Ost), który miał zapewnić im „przestrzeń życiową” (niem. Lebensraum) kosztem narodów mieszkających na wschód od Niemców. Zgodnie z tym zamierzeniem

mieli zniknąć stamtąd (czytaj: stracić życie) wszyscy Żydzi, 80–85 proc. Polaków, 50 proc. Czechów i Morawian, 65 proc. Ukraińców, 75 proc. Białorusinów oraz bliżej nieokreślona część Rosjan i Tatarów. Słowian, którzy pozostaliby na



swych dawnych terenach, zamieniono by w niewykształconych, posłusznych „niemieckim panom” niewolników.

Polski inteligent w rasistowskich założeniach hitlerowców, a od 1941 r. w konkretnych planach, zupełnie się nie mieścił, więc musiał zniknąć jako pierwszy.

## POMORSKIE PALMIRY

Bezwzględnie – i proporcjonalnie – najwięcej podczas Intelligenzaktion zamordowano polskich Pomorzan: 23 tys., a licząc z przywozonymi tu Żydami i Polakami z Niemiec, liczba ofiar egzekucji wyniosła może nawet 40 tys. Z pewnością tak wielka liczba zamordowanych łączy się z wyjątkowo zbrodniczym antypolskim nastawieniem Alberta Forstera, mianowanego namiestnikiem nowo utworzonego okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Arthur Greiser w Wielkopolsce i Fritz Bracht na Górnym Śląsku – choć też zbrodniarze – dążyli jednak w większym stopniu do zgermanizowania mieszkańców niż ich eksterminacji. Polaków z Gdańska, Gdyni, Wejherowa, ze Starogardu i z Pucka rozstrzelano głównie w lasach piasnickenich koło Wejherowa, w Mniszku pod Świeciem, w Lesie Szpegawskim pod Starogardem. Od 1,2 tys. do 1,4 tys. Polaków rozstrzelano w fordońskiej Dolinie Śmierci u wrót Bydgoszczy. W chojnickiej Dolinie Śmierci dokonano egzekucji 2 tys. Polaków, a na Wzgórzach Morzeskich pod Chodzieżą – kilkudziesięciu.

Egzekucje w lasach piasnickenich, zwanych pomorskimi Palmirami i Katyniem, okupanci starali się zachować w tajemnicy, a jednak – dzięki świadectwom

nielicznych miejscowych Polaków oraz powojennym zeznaniom Niemców – poznano ich wstrząsające okoliczności. Ofiary – mężczyźni, kobiety i dzieci – były traktowane z największą brutalnością. Przywożono je z więzień i zmuszano do rozbierania się do bielizny i klękania nad wykopanymi dołami śmierci, a następnie zabijano z broni maszynowej bądź strzałami w tył głowy. Odbywało się to zarówno za dnia, jak i nocą przy świetle samochodowych reflektorów. Na zwłokach odkryto po wojnie ślady tortur. Dających oznaki życia ludzi często dobijano kolbami. Prawdopodobnie zdarzały się także przypadki grzebania rannych żywcem. Małe dzieci mordowano, rozbijając ich główki o drzewa (makabryczne ślady tych praktyk odkrywano na pniach). Zapewne oszczędzano amunicję. Mordercy z SS dodawali sobie animuszu alkoholem – wśród zwłok w dołach znajdowano po wojnie wrzucone tam puste butelki. Ubrania ofiar skrupulatnie zbierano i odwożono do Wejherowa tymi samymi ciężarówkami, które wcześniej przywoziły nieszczęśników na miejsce kaźni. Przekazywano je – cóż za troska! – nazistowskiej opiece społecznej. 12 tys. Polaków straciło życie w lasach piasnickenich...

Wśród zamordowanych w Piasnicy, których udało się zidentyfikować, szczególnie liczną grupę stanowią osoby konsekrowane. W 1999 r. Jan Paweł II beatyfikował 108 polskich męczenników z czasu ostatniej wojny światowej. Była między nimi siostra Alicja Jadwiga Kottowska. Sanitariuszka podczas poprzedniej wojny oraz wojny bolszewickiej, a także uczestniczka Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1922 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego. Potem skończyła studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, została nauczycielką i w latach 30. była dyrektorką szkoły w Wejherowie. Miała 40 lat, gdy Niemcy ją zamordowali za jej oddanie Bogu i ojczyźnie.

W 2003 r. rozpoczął się z kolei proces beatyfikacyjny innej ofiary z Piasnicy – ks. Anastazego Kręckiego. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych otrzymał w 1920 r. święcenia kapłańskie i był wikariuszem kolejno w Starogardzie Gdańskim i Tyłowie, a następnie proboszczem w Strzelnie, organizując także życie tamtejszej społeczności. Założył Ochotniczą Straż Pożarną i spółdzielnię

■ mleczarską, organizował kursy haftu kaszubskiego, szycia i gotowania, a także angażował się w udzielanie pomocy miejscowym pogorzelncom. Sprowadził organy i dzwony dla kościoła parafialnego, zbudował dom parafialny służący miejscowej wspólnocie. Opiekował się miejscowym kołem teatralnym. Niemcy aresztowali go jesienią 1939 r. i zamordowali.

Witolda Krukowskiego Niemcy wpisali na czarną listę wrogów Rzeszy za ogromne zdolności i osiągnięcia na niwie gospodarczej i publicznej. Ten syn kupca i fabrykanta, po niemieckich studiach prawniczych i ekonomicznych, już przed I wojną światową wykupywał z rąk niemieckich liczne przedsiębiorstwa i stworzył w Bydgoszczy Bank Dyskontowy SA. Zakładał polskie pisma „Gryf” i „Pomorzanin”. W 1918 r. został delegatem na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. W 1919 r. odkupił od Waltera von Schützego dobra ziemskie w Kolibkach, co spowodowało włączenie do polskiego terytorium majątku położonego na spornym obszarze styku Wolnego Miasta Gdańska i Polski. Stworzył tam dzielnicę mieszkalną i kąpielisko w Orłowie. Oddawał grunty pod inne polskie przedsięwzięcia publiczne. Był też konsulem honorowym Estonii w Gdańsku. Aresztowany natychmiast po wkroczeniu Niemców, został zamordowany, a jego rodzinę zesłano do obozów koncentracyjnych.

Inną niecodzienną postacią był Najman-Mirza Kryczyński, tatarski historyk i prawnik, który po rewolucji lutowej w Rosji organizował oddziały muzulmańskie i został prezesem Piotrogradzkiego Klubu Muzułmańskiego. W wolnej Polsce pracował jako prawnik w Wilnie, Zamościu i Gdyni, był członkiem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego i założycielem Narodowego Muzeum Tatarskiego w Wilnie. Niemcy ujęli go w październiku 1939 r., a zamordowali najpóźniej wiosną 1940 r.

Leon Wzorek – robotnik z Podkarpacia – podczas wojny działał w POW, a następnie służył w tworzącej się polskiej Marynarce Wojennej. Został członkiem załogi ORP „Pomorzanin”, naszego



Niemieckie egzekucje na terenie okupowanej Polski FOT. NAC

pierwszego okrętu wojennego. Po odbyciu służby wojskowej rozpoczął inną służbę – latarnika w Rozewiu. Umieścił tam tablicę przypominającą pobyt tu i napisanie „Wiatru od morza” przez Stefana Żeromskiego. Był prezesem ogniska Polskiego Związku Zachodniego. Niemcy aresztowali go na posterunku w latarni i zamordowali w Piaśnicy zapewne 31 grudnia 1939 r.

## W FORCIE VII I NIE TYLKO

A oto straty, jakie ponieśliśmy w innych najbardziej rdzennych dzielnicach Polski, przyłączonych do III Rzeszy, podczas Intelligenzaktion.

Eksterminacja polskiej inteligencji w Wielkopolsce – wcielonej do Rzeszy jako Kraj Warty (niem. Warthegau) – zaczęła się od razu po wkroczeniu Niemców we wrześniu 1939 r. Publiczne egzekucje miejscowych elit (niemal 300 ofiar) urządzono m.in. w Śremie, Książu, Kórniku, Środzcu, Kostrzynie, Gostyniu, Ponięcu, Krobi, Kościanie, Śmiglu, Lesznie, Osiecznie, we Włoszczakowicach... Najbardziej ponurą sławę zyskał Fort

VII cytadeli poznańskiej, gdzie podczas Intelligenzaktion zamordowano 2 tys. Polaków, w tym najbardziej wybitnych obywateli (a do końca niemieckiej okupacji – 20 tys.). Śmierć ponieśli tu m.in.:

**STEFAN CYBICHOWSKI** – inżynier architekt i radny

miasta **Poznań** (zamordowany w styczniu 1940 r.);

**MŚCISŁAW FRANKOWSKI** – powstaniec wielkopolski, działacz Narodowej Organizacji Bojowej. Od grudnia 1940 r. więziony w Forcie VII, a zgiotylinowany w więzieniu Plötzensee 20 marca 1942 r.;

**STANISŁAW KALANDYK** – fizyk, profesor Uniwersytetu Poznańskiego (najprawdopodobniej zakatowany w styczniu 1940 r.);

**MIKOŁAJ KIEDACZ** – prawnik, prezydent Poznania (zamordowany już 25 października 1939 r.);

**ROMAN KONKIEWICZ** – lekarz, uczestnik powstania wielkopolskiego, wieloletni prezes Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Zachodniego (zamordowany w styczniu 1940 r.);

**CZESŁAW MICHĄŁOWICZ** – ksiądz, długoletni sekretarz generalny Związku Katolickiego Robotników Polskich w Poznaniu (zginął męczeńską śmiercią w listopadzie 1939 r.);

**WINCENTY NOWACZYŃSKI** – pułkownik Wojska Polskiego (zginął w styczniu 1940 r.);

**STANISŁAW PAWŁÓWSKI** – geograf, który zyskał światowy rozgłos, o ogromnym dorobku naukowym, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, członek PAU, wiceprezes poznańskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej (zginął w styczniu 1940 r.);

**LEON PRAUZIŃSKI** – malarz i powstaniec, autor obrazów i grafik upamiętniających czyny powstańców wielkopolskich (zginął w styczniu 1940 r.);

**CELESTYN RYDLEWSKI** – lekarz, uczestnik konferencji pokojowej z Niemcami w Paryżu (1919), członek międzynarodowej komisji granicznej w sprawie ustalenia granic Polski z Wolnym Miastem Gdańskiem (więziony w Forcie VII, następnie zamordowany poza obrębem fortu w 1940 r.).





Na Górnym Śląsku wymordowano w trakcie Intelligenzaktion 2 tys. Polaków. Było wśród nich wielu byłych powstańców śląskich, działaczy plebiscytowych, dziennikarzy, polityków, intelektualistów, urzędników oraz duchownych. Ci, którzy walnie przyczynili się do przyłączenia górnośląskich terenów do Polski, nie mogli liczyć na litość.

Należał do nich m.in. Kazimierz Kierzkowski, legionista, major Wojska Polskiego, który w 1920 r. został szefem sztabu Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku i przygotowywał ostatnie, decydujące powstanie śląskie. Jeszcze trwały walki kampanii wrześniowej, gdy w Krakowie założył Organizację Orła Białego. Działał pod pseudonimami: Kazimierz I i Prezes.

W latach 1940–1941 był szefem Biura Informacji i Propagandy Komendy Obszaru ZWZ Kraków-Górny Śląsk. Nazwisko Kierzkowskiego znalazło się na liście „Sonderfahndungsbuch Polen”. Został aresztowany podczas Intelligenzaktion Schlesien i zesłany do Auschwitz-Birkenau, gdzie go zamordowano latem 1941 r.

Na północnym Mazowszu – które przyłączono do Prus Wschodnich jako rejencję ciechanowską – Intelligenzaktion pochłonęła około 6,7 tys. ofiar; głównie spośród elit lokalnych Ostrołęki, Wyszkowa, Ciechanowa, Wysokich Mazowieckich, Łomży i okolic tych miast. Rozstrzeliwano wyjątkowo licznych urzędników, nauczycieli i duchownych, a także Żydów, aby jak najszybciej zniemczyć ten teren. Krwawe rządy sprawował tu gauleiter wschodniopruski Erich Koch, wyjątkowo zbrodniczy funkcjonariusz reżimu hitlerowskiego.



Intelligenzaktion Litzmannstadt (tak zmieniono nazwę Łodzi przyłączonej do III Rzeszy) rozpoczęła się pod koniec pierwszej dekady listopada 1939 r. Aresztowano wtedy setki osób z kręgów polskiej inteligencji łódzkiej oraz pobliskich miejscowości, takich jak Pabianice, Konstantynów Łódzki, Brzeziny i Zgierz. Osadzono je w obozie przejściowym w fabryce Michała Glazera na Radogoszczu, a następnie dokonano selekcji, w wyniku której pół tysiąca z nich rozstrzelano w pobliskich lasach łucmierskich. Egzekucje trwały do wiosny 1940 r. Pochłonęły 1,5 tys. ofiar. Następnie do więzienia na Radogoszczu zaczęto przywozić młodych polskich mężczyzn, a nawet chłopców, których aresztowano w maju 1940 r. Trafili oni najpierw do KL Dachau, a następnie do Mauthausen-Gusen, najcięższego z niemieckich obozów koncentracyjnych – ze względu na prace w kamieniołomach i wyjątkowe okrucieństwo załogi – skąd wyszli żywi tylko nieliczni. Wreszcie w następnym roku ujęto 175 duchownych z diecezji łódzkiej, których nie aresztowano wcześniej, i wysłano do Dachau. Nie wróciło już z tego podobno najłżejszego kacetu 40.

## TOWARZYSZE ZBRODNI

Należy oczywiście pamiętać, że traciliśmy nasze elity nie tylko na ziemiach

przyłączonych do Rzeszy. Poza mordami dokonanymi podczas działań wojennych i egzekucjami odwetowymi takimi jak w Wawrze Niemcy organizowali w Generalnym Gubernatorstwie akcje specjalne (niem. Sonderaktion) identyczne jak Intelligenzaktion. Były to dwie Sonderaktion Krakau, kiedy m.in. aresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Sonderaktion Lublin, której ofiarami padli przede wszystkim duchowni i profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, i Sonderaktion Tschenstochau. W listopadzie 1939 r., po nieudanym zamachu stolarza Geорга Elsera na Hitlera w Monachium (z którym Polacy nie mieli absolutnie nic wspólnego),

Niemcy urządzili Sonderaktion Bürgerbräukeller, podczas której aresztowano w całym GG kilkuset inteligentów. Każdy pretekst był dobry...

Pamiętajmy też, że zagładzie polskich elit z rąk niemieckich towarzyszyła równie okrutna zagłada elit z rąk sowieckich. Te warstwy naszego narodu mordowano w czasie najazdu Armii Czerwonej po 17 września, aresztowano wedle podobnych do niemieckich kryteriów, zsyłano do obozów, wysyłano na śmiertelną poniewierkę w Kazachstanie i na

Syberii, wreszcie mordowano podczas ludobójstwa katyńskiego. Podobieństwo celu, metod i czasu jest uderzające. Zapewne również o rozprawie z polską inteligencją debatowali przedstawiciele NKWD i gestapo podczas konferencji w Brześciu, Przemyślu, Krakowie i Zakopanem.

Ponad 70 lat upłynęło od zakończenia wojny, a nadal nie dostrzega się na Zachodzie wyjątkowego tragizmu Polski i Polaków, od września 1939 r. poczynając. A przecież w żadnym kraju podbitej Europy nie doszło do takich zbrodniczych działań dwóch okupantów naraz i każdego z osobna, szczególnie właśnie eksterminacji warstw przywódczych ujarzmianego narodu. Ludzie we Francji, w Belgii, Holandii, Norwegii i Danii, ale też w Czechach, na Słowacji, Węgrzech i w Rumunii, nie zdają sobie nawet sprawy z różnicą między obecnością niemiecką na ich terytoriach a okupacją na ziemiach polskich. I dotyczy to – co trzeba mocno akcentować – nie tylko terroru sowieckiego, lecz także właśnie niemieckiego...

**Z dr. Jochenem Böhlerem,  
niemieckim historykiem,  
pracownikiem naukowym  
Uniwersytetu Friedricha  
Schillera w Jenie**



rozmawia Piotr Włoczyk

**PIOTR WŁOCZYK:** Powstanie Selbstschutzu, zbrodniczej formacji paramilitarnej złożonej z obywateli II RP pochodzenia niemieckiego, tłumaczone było koniecznością samoobrony przed Polakami. Ile samoobrony było w działaniach tej formacji?

**JOCHEN BÖHLER:** W pierwszych dniach niemieckiej napaści na Polskę można jeszcze mówić w tym kontekście – do pewnego stopnia – o psychologicznej potrzebie samoobrony. Obywatele polscy pochodzenia niemieckiego siłą rzeczy czuli się na początku konfliktu zagrożeni ze strony swoich polskich sąsiadów, policjantów i wycofujących się przez miasta i miasteczka żołnierzy Wojska Polskiego.

Od samego początku jednak – od września 1939 r. – Selbstschutz stał się elementem maszyny terroru III Rzeszy, który z samoobroną nie miał nic wspólnego. Samoobrona była tylko hasłem propagandowym. Volksdeutsche weszli w skład szwadronów śmierci – bo do tego w gruncie rzeczy sprowadzała się działalność Selbstschutzu. Wspomagali oni Einsatzgruppen w mordowaniu polskiej inteligencji już od pierwszych dni wojny.

**Kto stał za powstaniem tych szwadronów śmierci?**

Na początku grupy „samoobrony” powstawały spontanicznie, ale jeszcze w pierwszych dniach września Selbstschutz stał się częścią SS. Heinrich Himmler nie chciał pozwolić na to, by owa „samoobrona” działała poza jego kontrolą, więc powołał Volksdeutscher Selbstschutz.

Himmler dostrzegał potencjał tej formacji. Ci ludzie doskonale znali stosunki na miejscu, na terenach, które zamierzano bezpośrednio przyłączyć do III Rzeszy. Od dziecka wiedzieli, kto jest kim w ich miastach i miasteczkach. Byli

w stanie szybko wyluskać polską inteligencję, wskazać ludzi, którzy stanowili zagrożenie dla niemieckiej dominacji, którzy mogli być zaczynem narodowego zrywu.

Głównym zadaniem Selbstschutzu stało się wymordowanie polskiej inteligencji na terenach włączonych do

III Rzeszy. Pamiętajmy bowiem, że poza identyfikowaniem członków polskich elit Selbstschutz miał jeszcze pomóc Einsatzgruppen w wykonaniu tego zadania.

Postanowiono zlikwidować polskie elity jeszcze przed atakiem na Polskę.

W lipcu 1939 r. Himmler spotkał się z dowódcami Einsatzgruppen i jasno dał do zrozumienia, że celem będzie odcięcie „głowy” polskiego społeczeństwa. Bez pomocy volksdeutsche z Polski Einsatzgruppen miałyby dużo gorsze zadanie – trudniej byłoby im się rozeznąć w sytuacji na miejscu.

Selbstschutz działał na terenach polskich włączonych do III Rzeszy, czyli w zachodniej i północno-zachodniej Polsce. Miały one zostać całkowicie „oczyszczone” z Polaków i Żydów. Chciano dokonać mordów jak najszybciej. Nie wiadomo było przecież, co przyniosą kolejne miesiące wojny – Francja była



Polacy na miejscu straceń na uroczysku Rudzki Most w okolicach Tucholi, jesień 1939 r.





# Gorliwi kaci Himmlera

**Polaków mordowali członkowie Selbstschutzu, czyli niemieccy obywatele II RP**

wielkim zagrożeniem, dlatego Himmler dążył do jak najszybszego trwałego usunięcia Polaków i Żydów z zaanektowanych terenów.

**W swojej książce pt. „Najazd 1939” wspomina pan o niesławnej roli Ludolfa von Alvenslebena, który odpowiadał za włączenie Selbstschutzu do struktur SS. Polacy powinni chyba dobrze zapamiętać to nazwisko.**

Alvensleben był fanatycznym członkiem NSDAP, adiutantem Himmlera. Rok 1939 był dla niego wielką szansą na zrobienie kariery. Gdy dostał zadanie zbudowania Selbstschutzu, całkowicie mu się oddał. Jego radykalizm przeniósł się

niziej, dobierał bowiem ludzi, którzy byli mu podobni, i wymagał od nich pełnego poświęcenia dla nazistowskiej ideologii. Po wojnie uciekł do Ameryki Południowej i niestety nigdy nie odpowiedział za swoje zbrodnie przed sądem.

**Ile ofiar ma na swoim koncie Selbstschutz?**

Do końca roku 1939 szwadrony śmierci Selbstschutzu wraz z grupami operacyjnymi Policji Bezpieczeństwa zamordowały łącznie ponad 40 tys. osób, z czego około 30 tys. ofiar zginęło w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, 10 tys. – w okręgu Rzeszy Kraj Warty, 1,5 tys. na wschodnim Górnym Śląsku i 1

tys. w rejencji ciechanowskiej. W Generalnym Gubernatorstwie ofiarami egzekucji padło około 5 tys. osób. Poza tym do końca roku na zajętych obszarach Polski zamordowano co najmniej 7 tys. Żydów, a główną rolę odegrały wówczas jednostki Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa.

Niestety nie możemy mieć całkowitej pewności co do liczby ofiar, ponieważ Niemcy uczynili wiele, by zniszczyć ślady zbrodni. 40 tys. ofiar to moim zdaniem absolutne minimum, jakie obciąża Selbstschutz.

**Zakaz protokolowania instrukcji dla Selbstschutzu wydawanych przez zwierzchników z SS na pewno nie pomaga historykom w dojściu do prawdy...**

Zgadza się. Na początku zagłady Niemcy bali się jeszcze ewentualnych konsekwencji mordów. Nie chcieli tego dokumentować, bali się nazywać w dokumentach rzeczy po imieniu. Einsatzgruppen regularnie słały do Berlina raporty z działalności, ale nie podawano w nich dokładnych liczb ofiar. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej ta sytuacja się kompletnie zmieniła. Te same Einsatzgruppen zaczęły się chwalić liczbami, można wręcz odnieść wrażenie, że dochodziło do rywalizacji poszczególnych oddziałów, jeżeli chodzi o dane statystyczne.

**Przed wojną w Polsce Niemców było ok. 750 tys. Ilu członków liczył Selbstschutz?**

Niemieccy historycy szacują, że w szczycie zbrodniczej działalności Selbstschutzu, pod koniec listopada 1939 r., do tej formacji należało 40 tys. ludzi.

**Czyli mniej więcej co 10. obywatel II RP (mężczyzna) pochodzenia niemieckiego był członkiem tej zbrodniczej organizacji...**

Proporcjonalnie jest to faktycznie bardzo duża liczba. Najwięcej członków Selbstschutzu było w wieku 25–35 lat. Jedna trzecia członków Selbstschutzu miała wyższe wykształcenie! Nie można więc powiedzieć, że byli to prości ludzie, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego, co robią. Chociaż oczywiście byli oni karmieni propagandą nazistowską, która latem 1939 r. osiągnęła apogeum, bardzo radykalizując środowisko Niemców zamieszkujących II RP.

Nie wszyscy oni byli nielojalni wobec państwa polskiego, ale wiadomo, że znaczna część niemieckiej mniejszości faktycznie działała jako piąta kolum-

na w Polsce. Nie była ona może tak wielka, jak przedstawiała to potem propaganda PRL, ale stanowiła naprawdę poważne wyzwanie dla Polski. Przypuszczam, że większy wpływ na radykalizację członków Selbstschutzu miała niemiecka propaganda od września 1939 r. niż to, co jego członkowie mogli usłyszeć od Goebbelsa wcześniej. Przede wszystkim myślę o zabiciu przez Polaków ok. 300 Niemców w Bydgoszczy i o tym, jak niemiecka propaganda przedstawiła ten mord.

**Selbstschutz kojarszony powinien być w Polsce przede wszystkim ze swoją największą zbrodnią, czyli z mordami w piasnickingich lasach, nazywanymi „kaszubską Golgotą”.**

Niestety, jest to zbrodnia kompletnie nieistniejąca w świadomości Niemców. Zamordowanych zostało tam na pewno ponad 10 tys. ludzi. Być może nawet 14 tys. W rejonie Kaszub ludzie pamiętają o tej zbrodni. Pytanie, na ile jest to znane w Polsce?

Jej ofiarami byli przedstawiciele elit II RP. Większość stanowili Polacy, ale zginęło tam również wielu Żydów. Nie mordowano ich jednak z powodu antysemityzmu. Byli po prostu uważani za część polskiej inteligencji – jak wiadomo, wśród polskich Żydów było wielu adwokatów, lekarzy... Ofiarą zbrodni w Piaśnicy padło też wielu niepełnosprawnych, chorych umysłowo.



Do piasnickingich lasów zwieziono, a następnie zamordowano również Polaków żyjących przed wrześniem 1939 r. na terenie III Rzeszy.

**Napisał pan w swojej książce: „[...] dzięki masowe aresztowania i rozstrzeliwania na jesieni 1939 roku dotykały czasami przez pomyłkę także przedstawiciele mniejszości niemieckiej”. Jak to możliwe, że metodyczna – wydawałoby się – niemiecka polityka zagłady pozwalała na takie pomyłki?**

Wiadomo, że po 20 latach życia na terenie II RP zamazywały się często granice między Polakami a Niemcami. W wielu przypadkach ciężko było od razu stwierdzić, kto jest 100-procentowym Niemcem. Dzikość Selbstschutzu była tak wielka, że w niektórych przypadkach faktycznie mordowano przedstawiciele narodu niemieckiego, którzy słabo mówili po niemiecku i mieli problem z udowodnieniem swojego pochodzenia. Po ujawnieniu przypadków zabójstw volksdeutschów albo rabowania ich mienia do akcji wkraczały niemieckie władze, bo przecież to było nie „po niemiecku”, by przelewać własną krew. W niektórych przypadkach członkowie Selbstschutzu byli pociągani do odpowiedzialności.

**Na ile chęć zwykłego rabunku albo zemsty stanowiła motywację dla członków tej formacji?**

To bardzo ważny aspekt tego tematu. Działalność w Selbstschutzu była bowiem w istocie carte blanche. Niejednokrotnie członkowie tej formacji wykorzystywali to do wyrównywania rachunków ze swoimi polskimi sąsiadami, był to też doskonały pretekst do grabieży ich mienia, do gwałtów na kobietach... To już był czysty bandytyzm.



Członkowie Selbstschutzu z Łobżenicy

Wspomniał pan, że zamordowanie przez Polaków ok. 300 niemieckich mieszkańców Bydgoszczy dało niemieckiej propagandzie świetny pretekst do rozpętania kampanii psychozy. Można tą zbrodnią próbować jakoś tłumaczyć późniejsze masowe mordy dokonywane przez Selbstschutz?

Absolutnie nie! Na pewno jednak członkowie Einsatzgruppe IV po wkroczeniu do Bydgoszczy zostali porażeni, a co za tym idzie – radykalizowani widokiem zabitych Niemców leżących na ulicach miasta. Dowódca tej jednostki nad zwłokami zamordowanych przekonywał swoich podkomendnych, że właśnie dlatego trzeba jak najbrutalniej walczyć z Polakami. I rzeczywiście – w następnych dniach w okolicy Bydgoszczy Niemcy potwornie się zemścili.

Bydgoska „krwawa niedziela” była bez dwóch zdań wspaniałym prezentem dla niemieckiej propagandy, która mówiła o coraz większej liczbie zabitych Niemców. Najpierw szacowano wszystkich zabitych przez Polaków volksdeutscheów na 5 tys., ale w ciągu roku liczba ta wzrosła do 60 tys. Oczywiście była to nieprawda.

Chciałbym podkreślić ważną kwestię: nie można się doszukiwać związku między polskimi zbrodniami przeciwko Niemcom we wrześniu 1939 r. a masowymi mordami Selbstschutzu. Ten sposób usprawiedliwić tego systemowego, planowanego likwidowania polskich elit zbrodniami, które popełnili Polacy. Zapewne wzmogło to do pewnego stopnia radykalizm sprawców, ale – jak już wspominałem – decyzja o wymordowaniu polskiej inteligencji zapadła przed wrześniem 1939 r.

**Dzisiaj chyba nie ma już większych wątpliwości, że obywatele II RP niemieckiego pochodzenia zginęli we wrześniu 1939 r. ok. 4,5 tys.**

Tak, ta liczba jest akceptowana powszechnie przez polskich i niemieckich historyków. Pamiętać jednak musimy, że w tych 4,5 tys. ofiar jest też część ludzi, którzy zginęli w działaniach wojennych od bomb i pocisków niemieckich. Nie rozróżniały one polskich domów od niemieckich.

**Jak pan, jako niemiecki historyk, ocenia sposób, w jaki państwo polskie potraktowało we wrześniu 1939 r. swoich obywateli pochodzenia niemieckiego? Niektórzy nazywają nawet marsze**



Polscy zakładnicy wywiezieni na miejsce straceń w Palmirach

**tysięcy aresztowanych Niemców, pędzonych na wschód Polski, „marszami śmierci”.**

Jest jedna olbrzymia różnica między niemieckimi a polskimi władzami – intencją Polaków nie było mordowanie ludzi. Niemcy z kolei od pierwszego dnia realizowali metodycznie program eksterminacyjny.

Polscy policjanci i żołnierze aresztowali część Niemców uznanych za zagrożenie dla Polski i prowadzili ich na piechotę na wschód z powodu problemów ze środkami transportu. Było to jednak działanie ad hoc, podjęte pod wpływem niemieckiego uderzenia. Istniało realne zagrożenie, że ludzie ci będą bardzo lojalni wobec Berlina, że będą przeszkadzać polskiemu wysiłkowi obronnemu. Ofiary, jakie pociągnęły za sobą te marsze, tłumaczyłbym raczej wojennym chaosem, a nie intencjonalnym działaniem.

**Okoliczności rozwiązania Selbstschutzu, na początku 1940 r., to chyba ironia losu w czystej postaci?**

W oczach Polaków mniejszość niemiecka po 1 września 1939 r. była częścią sił okupacyjnych. Paradoksalnie jednak w oczach Himmlera, czyli – w jego mniemaniu – czystego Niemca z Rzeszy, polscy Niemcy nie byli godni zaufania. Uważano ich za pół-Polaków. Po spełnieniu swojego zadania, czyli pomocy w wymordowaniu polskiej inteligencji na ziemiach włączonych do III

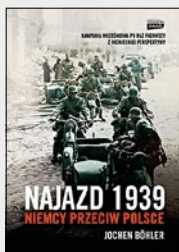
Rzeszy, Himmler postanowił rozwiązać Selbstschutz. Jego członkowie zostali rozdzieleni do różnych jednostek SS, a część wróciła do domu. Niemieckie władze uważały Selbstschutz za formację stojącą na najniższym szczeblu maszyny terroru.

Może to zainteresuje czytelników: Wie pan, ilu członków Selbstschutzu zostało po wojnie skazanych w RFN za udział w zbrodniach?

**Jak rozumiem, bardzo niewiele?**

Dieter Schenk, niemiecki kryminolog, który badał po wojnie niemieckie zbrodnie, ustalił, że w RFN udało się zidentyfikować 1,7 tys. weteranów Selbstschutzu. Prokuratura wszczęła śledztwa wobec 258 ludzi. 233 śledztw zostało umorzonych. Ostatecznie w RFN ukarano 10 osób... Tym samym wymiar sprawiedliwości w Niemczech Zachodnich ukarał mniej volksdeutscheów za zbrodnie popełnione w trakcie kampanii wrześniowej niż nazistowskie sądy w latach 1939–1940.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



**JOCHEN BÖHLER**  
**„NAJAZD 1939”**  
**ZNAK**



*dr Jochen Böhler jest niemieckim historykiem, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Friedricha Schillera w Jenie, znawcą tematyki niemieckiej okupacji Polski. W latach 2000–2010 dr Böhler był pracownikiem Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Jest autorem książki „Najazd 1939” opisującej hitlerowską inwazję na Polskę.*

# Ofiary mówią

Grozę pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej oddają raporty polskiego podziemia. Oto fragmenty tych szokujących dokumentów



**11 września [1939 r.] urządzono rewizję w biedniejszych dzielnicach miasta [Starogardu];** rewizje odbywały się nocą, drzwi i okna wywalano kolbami, wypędzano kobiety i dzieci na chłód, mężczyzn wyłapywano i wywożono samochodami na miejsce stracenia.

[...] Nazwiska niektórych ofiar: Kędziński, Szulc, Halba (17 lat) i dziesiątki innych. Zwłoki ich znaleziono później pokryte zaledwie mchem, okropnie pokaleczone, zmasakrowane, z wyłupionymi oczami, obciętymi językami, połamanymi kośćmi, ciała pokłute bagnetami. Rodziny pomordowanych w wielu wypadkach nie mogły w krwawej masie ciał rozpoznać swoich najbliższych.

**[Doktor Olszak] Czołowa to była postać w Karwinie od 40 lat.** Katolik praktykujący, czło-



nek kierownictwa oddziału katolickiego stowarzyszenia mężów, długoletni burmistrz Karwiny pod zaborem czeskim, wielki filantrop, gorący patriota. 8 IX [1939] wywieziono go nocą autem wraz z żoną do powiatowego miasta Frysztatu.

W budynku, w którym urzędowała Gestapo i komenda SS, zostali w bestialski sposób sturutowani. Bito ich prętami żelaznymi, kopano leżących na ziemi. Doktorowi wyrywano garściami włosy z brody, od kopnięć ciężkimi butami żołnierskimi doznał pęknięcia czaszki. Ciała małżonków czarne były od sińców.

Nieprzytomnych przywieziono do Karwiny, wywleczono z auta do sieni i pozostawiono na kamieniach. Następnie oprawcy wyprawili sobie ucztę w domu skatowanych i kolejno zgwałcili służącą. W kilka godzin po ich odjeździe służąca dowlekła swoją panią do sypialni, a doktor nieprzytomny leżał dalej na schodach.

Wskutek połamania żeber dostał on krwotoku w klatce piersiowej, a z powodu pęknięcia czaszki nastąpił wylew krwi w mózgu. Szlachetny ten człowiek zmarł w poniedziałek 11 XI. Pomimo że zmarły był przewodniczącym parafialnego

komitetu kościelnego, Gestapo zakazała dzwonić [w kościołach] z powodu jego śmierci.

Zakazano ludności brać udział w samym pogrzebie. Ludzi, którzy pomimo to tłumnie stali w rowach przydrożnych, chcąc przynajmniej odkryciem głowy i cichą modlitwą oddać usługę wielkiemu dobroczyńcy, rozpędzano kolbami karabinów.

rozpaczać, padały okrzyki: „Czy już Boga nie ma?!”. Pięciu wspomnianych zostało rozstrzelanych. Po czym naczelnik oddziału SS każdemu z pięciu już leżących strzelił jeszcze z rewolweru w głowę. Ludzie ci, jak się dowiedziałem, pochodzili z pobliskiego Otorowa. [...] Pretekstem do rozstrzelania był fakt, że jakoby zerwany został sztandar hitlerowski z budynku gminnego.

Ponieważ nie miano miejsca, gdzie by setki aresztowanych umieścić, przywiązano ich po kilkunastu do słup[ów] telegraficzn[ych] i przez całą noc (padał deszcz) kazano [im] stać z podniesionymi rękami. Niewykonanie rozkazu było karane doraźnie.

**Narodowi socjaliści znaleźli najwięcej ofiar wśród pacjentów i pacjentek Zakładów Psychiatrycz-**



Rozstrzelanie Polaków w Piaśnicy

**W Szamotułach byłem koło 20 października [1939].** Byłem [tam] świadkiem następującego zajścia. Był dzień targowy i przed południem na rynku było dużo ludności. Raptem przybył znaczny oddział żołnierzy. Zepchnął tłum – w którym i ja się znajdowałem – w jeden koniec rynku, przy czym zostaliśmy ogrodzeni żołnierzami, z których część była zwrócona twarzami do nas.

Na rynek opróżniony żołnierze niemieccy prowadzili kilku młodych ludzi, którzy trzymali ręce założone na tyle głowy. Ludzie ci klękli i zmówili pacierz, po czym wzajemnie się uściskali. Jeden z nich głośno krzyknął: „Niech żyje Polska!”. Drugi dodał przekleństwo po niemiecku na Niemców. Tłum, w którym byłem, zwłaszcza kobiety, zaczął głośno

**W nocy z 28 na 29 X [1939] w Inowrocławiu oficerowie niemieccy urządzili huczne pijaństwo,** w trakcie którego kazali wyprowadzić na podwórze więzienne internowanych Polaków, [na] których urządzili formalne polowanie. W ten sposób zastrzelono 40 osób. Za karę władze niemieckie przeniosły naczelnika więzienia na inne stanowisko.

**Dnia 8 listopada [1939] o godz. 12 w południe na rynku w Za[uińskiej] Woli,** w najruchliwszym miejscu, koło cukierni pada skrytobójczy strzał, zabijając miejscowego milicjanta udającego się na rewizję z żołnierzami niemieckimi. Jak piorun zjawili się siepacze niemieccy z obnażoną bronią, aresztując wszystkich przechodniów i mieszkańców okolicznych domostw.

We wspomnianej cukierni aresztowano wszystkich wraz z gospodarzami.

**nych w Kocborowie i Świecie.** Ogółem stracono 2470 chorych, mężczyzn i kobiet. Niektórzy z tych chorych byli uleczalni, tzn. przedstawiali typ społecznie dodatni.

Stracono na przykład szereg dzieci niedorozwiniętych umysłowo, które z biegiem lat byłyby się mogły rozwijać normalnie. Stracono również i chorych Niemców, jak np. Deppnera, który cierpiał na chroniczny alkoholizm. Na miejsce stracenia jeździł osobiście dr Metzner, pochodzący z Gdańska, w celu zaspokojenia swych sadystycznych skłonności. Początkowo używano do kaźni karabinów maszynowych, później [dobijano ofiary z] rewolwerów. Należy zaznaczyć, że dr Metzner jest z ramienia radcy zdrowia w Gdańsku – Grossmanna szefem [służby] zdrowia na całą dzielnicę.

**W Gniesznie i pod Tczewem utworzono obozy dla żon oficerów polskiej marynarki handlowej.** Warunki w tych obozach są bardzo ciężkie. W listopadzie internowane spały w ogrodzeniu pod gołym niebem.

**W więzieniu w Rybniku przebywają liczni mieszkowcy Polacy, traktowani w bestialski sposób.** Jednemu z więźniów kazano rękoma czyścić ustępy, poczem nie pozwolono mu się umyć i tak musiał jeść. Naczelnikiem więzienia jest niejaki Ryngwański z Rybnika, który chodził do niemieckiego gimnazjum w Polsce.

**Sadystyczne znęcanie się nad więźniami trwa w dalszym ciągu,** szczególnie głośnymi stały się praktyki Gestapowców w forcie VII-mym w Poznaniu. Niemal wszyscy więźniowie odstawieni do fortu są bici, aż do utraty przytomności, następnie zalewani pod studnią zimną wodą dla przywrócenia przytomności, poczem znowu bici.

Uprawia się też specjalnie wymyślone „gry”. W czasie największych mrozów wypędzało się więźniów z cel na korytarz lub na podwórze, kazało się im biegać na czworakach i ujadać psimi głosami. Kto nie szczeka, otrzymuje bicie długimi batogami. Jest to tak zwana zabawa w psy.

Najstraszniejszy zabieg, to [jednak] tak zwana pompa powietrzna. Więźniowi wstawia się w kieszonkę odbytową specjalnie wentyl powietrzny i pompką rowerową pompuje się powietrze do granic dowolnych. Przy tych zabiegach często wnętrzości pękają. Wyszkoleni w tym forcie Gestapowcy rozsyłani są następnie do więzień na terenach inkorporowanych [do Rzeszy] i w General[nym] Gubernatorstwie.

**[Zabito] ks. Wik[tora] Jakubowskiego z Bydgoszczy.** Kazano mu patrzeć na masową egzekucję na rynku. Gdy dostał szoku nerwowego i zaczął wznosić potępiające zbrodnię okrzyki, został zbity kolbami karabinów, a potem zastrzelony.

**W Toruniu oo. redemptorystów zamknięto w bożnicy [żydowskiej] i tam kazano im rozbiierać gnijące trupy przez cały dzień i przez całą noc.** Żołnierze strażnicy mieli tampony [w nozdrzach]. Bili zakładników codziennie. Między innymi także 72-letniego ojca Szadrowskiego, sławnego historyka.

**Niektórych więźniów bito trzy razy dziennie:** rozkładano delikwenta na stole, czterech trzymało za ręce, a dwóch waliło tak, że się pocili. Ciało było po takiej egzekucji sine, zielone i czerwone. Niektórzy krwawili potem długi czas. Raz egzekwowano [sic!] 90-ciu.

Jeden z delikwentów był w czarnym płaszczu. „To jest ksiądz, tego jeszcze raz” – powiedział jeden z oprawców.

Więzień był chory na cukrzycę: „Przepraszam, ja jestem chory”. Dostał policzek: „Sind sie noch krank?”. – „Ja, ich bin krank”. Znowu policzek. Przesztano go policzkować, gdy powiedział, że już jest zdrowy.

**Polaków stale wyrzuca się z mieszkań.** Wędrowna ta trwa tak długo, aż Polak wyląduje w mieszkaniu, na które żaden Niemiec nie ma już ochoty. Normy „zaludnieniowe” ustalone przez poznański urząd mieszkaniowy przewidują 4 osoby na pokój. Normy te stosuje się powszechnie od kilku miesięcy.

**Księża internowani i wywożeni cywilni są w położeniu tragicznym.** W Bydgoszczy 500 spośród nich umieszczono w stajni.

Byli tak ściśnięci, że nie mogli nawet usiąść. Nie pozwalano im wychodzić nawet dla potrzeb naturalnych. Kan[onik] Stepańczyk i pewien żyd byli zmuszeni rękoma zbierać nieczystości. Wikariusz ks. Adam Musiał, który chciał zastąpić kanonika, został uderzony kolbą.

**Z opowiadań osób wysiedlonych z Łodzi wiadomo było, że Niemcy pozwolili im zabrać ze sobą biżuterię,** nakazując im następnie na granicy tzw. Gubernatorstwa „złożyć [ją] do depozytu”. Będąc w kwietniu [1940] w Krakowie, widziałem kosztowne pierścienki na palcach żołnierzy niemieckich.

**Długoletni konsul generalny Polski w Berlinie, p. Rose, mając zburzone mieszkanie,** sprowadził się wraz z żoną do nieobecnego w Warszawie syna swego, b. wiceministra, na ul. Narbutta 26. Żona jego zachorowała ciężko i właśnie w tym czasie wtargnęli do mieszkania umundurowani Niemcy.

– Wer sind Sie? – zapytali gospodarza.  
– Byłem przez długi czas konsulem Polski w Berlinie.

– Das waren Sie, aber was sind Sie jetzt?

– Teraz nie mam żadnej funkcji.  
– To proszę w ciągu pół godziny zebrać osobiste drobiazgi do małej walizki i zabierać się. Zajmujemy mieszkanie wraz ze wszystkim, co się tu znajduje.

– Ależ żona moja leży ciężko chora, nie mogłaby się utrzymać na nogach.

– To się ją wyniesie.

– Ale gdzie? Na ulicę? Teraz przecież noc...

– Możecie się zakwaterować u któregoś z sąsiadów.

– Kiedy ja tu nikogo nie znam.

– Dobrze, załatwimy to sami.

I zadzwonili do mieszkania niejakich pp. Potockich. Ci wyrazili gotowość przenocowania pp. Rose. Gdy jednak pp. Rose nazajutrz wyprowadzili się do jakiegoś wynajętego pokoju, wieczorem ci sami Niemcy, stwierdziwszy widać naocznie, że mieszkanie pp. Potockich jest również porządnie urządzone, przyszli tam, usunęli z kolei ich także i też „zarekwirowali” ich mieszkanie wraz z całym urządzeniem, pościelą, bielizną etc.

**[W Kaliszu] wydano rozkaz o pozdrowianiu oficerów ukłonem przez mężczyzn Polaków.** Stojący na ulicach żandarmi wymagają również ukłonu, chociaż o nich nie ma mowy w rozporządzeniu. Informatora Konsulatu żandarm, któremu się nie ukłonił, spoliczkował i zrzucił mu kapelusz w błoto.

**Zdarzają się też omyłki przy wywoływaniu skazanych na śmierć.** 28 stycznia [1940] nie wywołali Czubińskiego. Nazwisko to w ustach niemieckich zostało tak wykoślawione, że nikt z aresztowanych się nie zgłosił. Wywołane po raz trzeci spowodowało wystąpienie Czybickiego (zastępca radnego miejskiego z Winiar).

Odprowadzili go i rozstrzelali. Po kilku dniach przy kontroli personalnej cel przekonano się, że „rozstrzelany” Czubiński żyje. Dochodzenie wykazało omyłkowe zabicie Czybickiego, w następstwie czego rozstrzelano Czubińskiego.



**O niesłychanym cynizmie policji niemieckiej [...]** świadczą następujące wypadki. Po jednej z łapanek grupa osób z rodzin aresztowanych, usiłujących się dowiedzieć o losie swych najbliższych i starających się zwolnić ich, została w poczekalni Gestapo, przy al. Szucha 25, zaarrestowana. Jeden z mężczyzn, będących tam, zapalił papierosa. Bez żadnego ostrzeżenia podszedł do niego gestapowiec i zaczął go bić pięścią w twarz, aż bity upadł na ziemię.

**Dnia 8 maja [1940] w czasie obławy na ludzi otoczono m.in. park Ujazdowski i ośrodek dziecięcy [w Warszawie].** Zabrano stamtąd kilku ojców, którzy byli tam ze swoimi małymi dziećmi, zmuszając ich do pozostawienia dzieci bez opieki. Zatrzymano również jednego pana, który w zastępstwie żony wioził niemowlę w wózek i wyjechał z nim z ogródka na ulicę.

Policja niemiecka nie zgodziła się, by dziecko odwiózł do domu. W pobliżu nie było nikogo, gdyż ludzie w panicznym popłochu puciekali. Ojciec pospiesznie napisał karteczkę z adresem dziecka, którą pozostawił w wózek, a sam wpełchnięty został do ciężarowego samochodu i wywieziony. Świadkiem wypadku była moja znajoma, która ukryła się w bramie i po odjeździe Niemców dziecko odwiozła do domu.

**Tragiczny los rodzin Glinków i Arkuszewskich. W kwietniu [1940] majątek Glinków, Sucha pod Białołęką (radomskie),** o obszarze przeszło 4 tys. mórg, został skonfiskowany na rzecz SS. Przyczyną konfiskaty była denuncjacja treuhändlera o przechowywaniu broni. Całą rodzinę Glinków aresztowano. Stary Glinka zmarł w drodze do Oranienburga. W jednym z obozów przebywa wdowa po nim. Jeden z synów zmarł, drugi doprowadzony niemal do obłędu po dłuższym pobycie w więzieniu radomskim wywieziony został niedawno w głąb Niemiec.

**Piasieczno. Żołnierz niemiecki ciął szpicrutą między oczy kobietę,** która usiłowała wyrwać odebraną jej paczkę żywnościową, wybijając jej jedno oko.

**22 VI 1940 r.** uruchomiono w więzieniu poznańskim gilotynę.

**Katolicyzm jest tępiiony na równi z polskością. [...]** Stan obecny duchowieństwa świeckiego w diecezji poznańskiej stanowi ledwie



Kadra dowódca Selbstschutz Westpreussen

40% stanu z 1 września 1939 [roku]. Księża uwięzionych z samej tylko diecezji poznańskiej (a więc z południowej części woj. poznańskiego) jest około 240. Zmarło, zaginęło, zostało rozstrzelanych z tego samego terenu 60 księży. Liczba ta jednak stale wzrasta, gdyż prawie nie ma tygodnia, aby nie przysłało kilku urn z prochami.

**Pionki. 26 XI [1940] wynikła publiczna awantura pomiędzy znanym miejscowym przestępcą a jednym z volksdeutschów.** Podczas szamotania się przestępca wyjął rewolwer i zastrzelił przeciwnika, poczem uciekając i ostrzeliwując się, zranił ciężko jednego oficera i jednego żołnierza niemieckiego. Ujęty we własnym domu został na miejscu, bez przesłuchania, zastrzelony. Ok. 200 osób aresztowano. 6 robotników Polaków, przypadkowych i biernych świadków zajścia, tegoż dnia rozstrzelano. Ok. 20 aresztowanych wywieziono do Radomia. Dalszy ich los nieznan.

**Rabunki w Warszawie trwają nadal, m.in. mebli, które Niemcy zobowiązały się rzekomo dostarczać Sowietom.** Meble te gromadzi się na Służewcu, skąd pociągami wywozi się do Sowietów. Nierzadko podczas rewizji Gestapo dopuszcza się gwałtu na kobietach (stwierdzono np. fakt, że podczas rewizji przeprowadzonej w końcu marca w jednym z mieszkań Gestapo rozebrało do naga dwie znajdujące się tam młode dziewczęta).

**Przesiedlanie ludności odbywa się w najgorszych warunkach: oczekiwanie godzinami na mrozie**

**na autobusy.** W pociągach dziesiątki zamazują na śmierć. Wielu ginie po przybyciu na miejsce. Zabieranie dzieci – pozostawianie rodziców. Rozszerza się potworna plotka o sterylizacji.

**Garwolin. W końcu [1940] oficer niemiecki zastrzelił 2 urzędników starostwa, Polaków.** Najpierw pił z nimi w restauracji, potem wyprowadził na ulicę i zastrzelił. Postępek swój tak wyjaśnił: „Uległem pokusie i pohańbiłem się pijaństwem z polskim plugastwem. Gdy zdałem sobie sprawę z tego, com zrobił, musiałem się oczyścić i zastrzeliłem ich”. Oficer ten pełni nadal swoje funkcje w Garwolinie.

**Obecnie w nekrologach nie wolno używać określeń:** „zmarł śmiercią tragiczną”, „zmarł nieoczekiwanie”, „prochy” [...] ani podawać miejsca zgonu. Jedyną wskazówką, że ktoś zmarł w obozie lub został rozstrzelany, jest znaczna różnica (parę tygodni lub kilka miesięcy) pomiędzy datą zgonu a datą nabożeństwa za duszę zmarłego.

**Przytoczone poniżej fragmenty dokumentów pochodzą z archiwum ministra spraw wewnętrznych rządu RP na emigracji Stanisława Kota, którego część znajduje się w warszawskim Zakładzie Historii Ruchu Ludowego, oraz z archiwum Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj (AAN).**

Już 10 października w **DO RZECZY** kolejny dodatek z serii „Hekatomba Polaków”



HEKATOMBA POLAKÓW DODATEK SPECJALNY część II

# Wołyń '43

ukraińskie ludobójstwo Polaków

- Szokujące metody mordów
- Kat Polaków
- Stepan Bandera
- Bohaterscy obrońcy Wołynia
- Ofiary wśród polskich dzieci



W CYKLU DODATKÓW „POLONIA RECORDATUR”  
UKAZĄ SIĘ Z TYGODNIKIEM „DO RZECZY”:

10 PAŹDZIERNIKA 2016 – „WOŁYŃ”

7 LISTOPADA 2016 – „KATYŃ”



**PWPW**

POLSKA WYTWÓRNA  
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH





Marek Gałuszowski

**P**olityka niemiecka w Polsce była od początku okupacji wyjątkowo brutalna, zgodnie z zapowiedzią szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Heinricha Himmlera, że zgładzenie Polaków jest podstawowym obowiązkiem narodu niemieckiego, a „Polacy zostaną starci z powierzchni ziemi”. Metodami, którymi posłużono się do realizacji tego zamierzenia, były eksterminacja elit społeczeństwa polskiego („polskiej warstwy przywódczej” – jak określili to okupanci) i przekształcenie pozostałej części społeczeństwa w siłę roboczą pozbawioną tożsamości narodowej i kulturowej, której jedyną rolą miało być wykonywanie niewolniczej pracy dla III Rzeszy.

#### DECYZJA HANSA FRANKA

„Celem [...] jest skończyć w przyspieszonym tempie z masą wicherzycielskich polityków oporu, znajdujących się w naszych rękach, oraz z typami politycznie podejrzanymi; plan ten ma równocześnie zrobić porządek z odziedziczonym przez

# Koszmar akcji „AB”

**Władze Generalnego Gubernatorstwa eksterminowały co najmniej 3,5 tys. przedstawicieli polskich elit**





Cmentarz w Palmirach FOT. WIKIPEDIA

nas bandytyzmem polskim. Przyznaję otwarcie, że kilka tysięcy Polaków, i to przede wszystkim z warstwy przywódców duchowych Polski, przytłączy do życia” – mówił 30 maja 1940 r. w Krakowie generalny gubernator Hans Frank.

Jeszcze zanim padły te słowa, na początku marca 1940 r. na jego polecenie rozpoczęto przygotowania do tzw. nadzwyczajnej akcji pacyfikacyjnej (kryptonim AB), skierowanej przeciw polskiej inteligencji uznawanej przez okupantów za fundament powstającej w całej Polsce konspiracji niepodległościowej. Przelomowe decyzje dotyczące jej przeprowadzenia podjęto 16 maja tego roku, a na udział w jej przygotowaniu Frank mógł liczyć m.in. na dowódcę SS i policji na obszarze Generalnego Gubernatorstwa Wilhelma Krügera i Brunona Streckenbacha – dowódcę SD i Policji Bezpieczeństwa w GG.

Akcja „AB” nieprzypadkowo rozpoczęła się w czasie ofensywy niemieckiej we Francji, było bowiem pewne, że to na działaniach wojennych na zachodzie Europy będzie się koncentrować uwaga międzynarodowej opinii publicznej. Wśród głównych miejsc egzekucji Polaków były: Palmiry w Puszczy Kampinoskiej w okolicach Warszawy, Kraków, w Rzeszowskim



Informacja prasowa o otwarciu obozu dla Polaków w Sztutowie

Jasło i Ropczyce, w Lubelskiem Rury Jezuickie i Kumowa Dolina pod Chełmem, okolice Częstochowy, stadion leśny w Kielcach, Firlej w Radomiu. Zamordowano łącznie nie mniej niż 3,5 tys. przedstawicieli inteligencji oraz około 3 tys. pospolitych przestępców. To ostatnie było celowym zabiegiem Niemców, którzy stawiali na równi

kryminalistów i Polaków walczących w podziemiu o niepodległość. Ponadto kilkanaście tysięcy osób zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Tylko nieliczni spośród nich ocalili.

## PALMIRY

Najwięcej osób zamordowano w Palmirach. Zginęli tam m.in. Maciej Rataj – wybitny przywódca ruchu ludowego, marszałek Sejmu RP, Mieczysław Niedziałkowski, jeden z liderów Polskiej Partii Socjalistycznej, redaktor naczelny głównego organu partii („Robotnika”) – dwaj partnerzy dowódcy głównego Służby Zwycięstwu Polski gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza w budowie pionu politycznego tej organizacji. W Palmirach zamordowano także: jednego z najsłynniejszych polskich sportowców, złotego medalistę igrzysk olimpijskich w Los Angeles Janusza Kusocińskiego, senator RP Helenę Jarożewiczową, wiceprezesa Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych Stefana Kwiatkowskiego, wybitnego działacza ruchu narodowodemokratycznego Stanisława Piaseckiego, jednego z najbardziej znanych przedwojennych szachistów Dawida Przepiórkę, a także

wielu duchownych katolickich, m.in. proboszcza warszawskiej parafii pw. Chrystusa Króla Jana Gołdziejnowskiego. Ginęli tam również współtwórcy kultury polskiej dwudziestolecia międzywojennego. Jednym z nich był Witold Hulewicz.

## TŁUMACZ RILKEGO

Ten pisarz i tłumacz urodził się w 1895 r. w Wielkopolsce, wówczas w części zaboru pruskiego. W czasie I wojny światowej służył w armii kaiserowskiej na froncie zachodnim, a po jej zakończeniu bił się z Niemcami w zwycięskim powstaniu wielkopolskim. W wolnej Polsce – inaczej niż jego brat Bohdan, który poświęcił się karierze wojskowej – zajął się twórczością literacką i translatorską. Był członkiem grupy Źródł, lirykiem, prozaikiem, autorem słuchowisk radiowych – prekursorem teatru radiowego w Polsce. Przede wszystkim jednak zasłynął tłumaczeniami z literatury niemieckiej, jako pierwszy przybliżając polskiemu czytelnikowi poezje Rainera Marii Rilkego, z którym się zaprzyjaźnił. W latach 20. należał do wybitnych animatorów kultury polskiej w Wilnie. Jak wspominał Czesław Miłosz w „Autorytecie przekornym – rozmowach z Aleksandrem Fiutem”, „obecność Hulewicza w Wilnie była niesłychanie silna. To znaczy w środowisku literackim i artystycznym. Wszędzie był Hulewicz”.

W czasie okupacji niemieckiej Witold Hulewicz redagował pierwsze polskie pismo konspiracyjne „Polska Żyje”, wydawane przez organizację Komenda Obrońców Polski. Zamieszczał w nim m.in. informacje o niszczeniu kultury polskiej przez Niemców. Został aresztowany i uwięziony na Pawiaku. Torturowano go w czasie śledztwa w siedzibie gestapo przy al. Szucha, o czym pisał w grypsach do córki: „Ciagle pytają mnie o ciocię Zosię [pisarkę Zofię Kossak-Szczucką, która współpracowała z Hulewiczem w redagowaniu pisma »Polska Żyje« – przyp. M.G.]. Biją strasznie. Nie powiedziałem nic”. Od początku 1941 r. przetrzymywano go w karcerze, „pomieszczeniu tak niskim, że nie można się było tam wyprostować, bez okna, bez pryczy, z wodą na podłodze”. Córka Hulewicza, Agnieszka, wspominała: „Widziałam Tatusia jeszcze raz, pod koniec mego pobytu na Pawiaku. Był wtedy bardzo szczupły i całkiem siwy”.

Zginął 12 czerwca 1941 r. w jednej z ostatnich egzekucji w Palmirach. Co prawda akcja „AB” była już formalnie zakończona (polscy historycy przyjmują, że



Polskie kobiety przed egzekucją, Palmiry 1940 r.

**Bekanntmachung  
OBWIESZCZENIE**

An 22.10.43 ist in der Fälligkeit alles in Warschau stehende ein katholischer Geistliche auf seine Heirat abzuwarten der Schutzpolizei gestellt worden. Hierbei wurden 5 Schutzpolizisten mit 1 Angehöriger der Wehrmacht gestellt und einige weitere Schutzpolizisten verhaftet. Durch Aussagen eines bei dem Ehepaar beteiligten Angehörigen, des Polen WOLFRICH LESAROWSKI, geb. 12.12 in Dabki, woiw. in Warschau, Zetw. Nr. 2676, stellt sich heraus, dass der Ehepaar von einer Terrorgruppe der englischsprachigen Widerstandsbewegungen „PZP“ befreit werden ist.

Als Vergeltung hierfür habe ich die nachfolgend aufgelisteten 100 Verbrechen, die durch die Standgerichte der Schutzpolizei gemäß §§ 1 und 2 des VO. zur Bekämpfung von Angriffen gegen das deutsche Volkstum im GG. vom 22.04.43 wegen Volksverhetzung und Teilnahme an verbotenen Organisationen von 10.10.43 auf ein 22.43 zum Tode verurteilt worden sind, am 22.10.43 öffentlich bekanntgeben lassen:

1. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	2. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	3. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	4. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	5. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	6. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	7. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	8. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	9. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.	10. Lesarowski, Wolfrich, geb. 12.12.1906 in Dabki, woiw. Warschau, Zetw. Nr. 2676, verurteilt zum Tode.
---	---	---	---	---	---	---	---	---	--

Die Hauptstrafe ist das öffentliche Hinrichten durch den Tod. Die Nebenstrafe ist die öffentliche Entwürdigung durch den Tod.

**DER FÜHRER UND POLIZEIFÜHRER**  
WOLFRICH DER SCHUTZPOLIZISTEN

**DOWÓDCA POLICJI**  
WOLFRICH DER SCHUTZPOLIZISTEN

nastąpiło to w styczniu 1941 r.), ale nadal rozstrzelivano tam osoby aresztowane w czasie jej trwania.

## CEL NAJEŹDŹCÓW

Do dziś nie udało się ustalić, czy akcja „AB”, przeprowadzona w tym samym czasie co masowe zbrodnie sowieckie przeciwko oficerom Wojska Polskiego i przedstawicielom elit wschodnich województw Rzeczypospolitej dokonane w Katyniu, Charkowie, Miednoje i By-

kowni, została uzgodniona przez władze III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Cel tych zbrodni był ten sam – wymordowanie ludzi, którzy nigdy nie zaakceptowałyby przemocy obu totalitaryzmów nad Polską. Symbolem tej niepisanej współpracy była śmierć dwóch córek dowódcy powstania wielkopolskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego: Janiny Lewandowskiej, jedynej kobiety zamordowanej przez Sowieców w Katyniu (najprawdopodobniej 21 kwietnia 1940 r. – dzień przed swoimi 32. urodzinami), i 21-letniej Agnieszki, rozstrzelanej dwa miesiące później w Palmirach za działalność konspiracyjną.

„Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami...” – pisał w pierwszym zdaniu swojego testamentu gen. Dowbor-Muśnicki, który zmarł dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Zamordowani przez Niemców w akcji „AB” i zabici strzałem w tył głowy przez NKWD na wschodzie przedstawiciele inteligencji, polscy państwowcy padli ofiarą kaźni dlatego, że byli Polakami, dlatego, że współtworzyli polską niepodległość, i dlatego, że było pewne, iż nie pozwolą jej zginąć pod niemiecką i sowiecką przemocą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Autor jest doktorem habilitowanym, zastępcą dyrektora Biura Edukacji Narodowej IPN, profesorem Uczelni Łazarskiego.**

NASZ NARODOWY WYTWÓRCA

# BANKNOT PROMOCYJNY Ignacy Matuszewski



## Ignacy Stanisław Hugo Matuszewski (1891-1946)

Należał do zaufanych oficerów marszałka Piłsudskiego. Organizator zbrojnego opanowania Mińska w lutym 1918 r., który wyzwolił z rąk bolszewików. W latach: 1924–1926 attaché wojskowy RP w Rzymie, 1926–1927 kierował Departamentem Administracyjnym MSZ. Od 1928 do 1929 poseł RP w Budapeszcie. W latach 1921–1931 kierował Ministerstwem Skarbu. Współinicjator powołania Komitetu Amerykanów Polskiego Pochodzenia i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Najwybitniejszy polski publicysta polityczny na wygnaniu. Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz czterokrotnie Krzyżem Walecznych.



TRADYCJA | BEZPIECZEŃSTWO | INNOWACJE